

# Dodatek IPN

DODATEK HISTORYCZNY 2022/2

Redakcja Tygodnika eM Kielce oraz pracownicy Delegatury IPN w Kielcach zapraszają czytelników do lektury artykułów zawartych w cyklu: Dodatek historyczny IPN. Kierujemy go nie tylko do wszystkich, których interesuje historia, ale także do tych, którzy chcą poznać nieznaną kartę ludzkich losów i związanych z nimi wydarzeń. Życzymy czytelnikom ciekawej lektury.  
dr Dorota Kocwańska-Kalińska, Naczelniczka Delegatury IPN w Kielcach, ksiądz Leszek Skorupa, Redaktor Naczelny Tygodnika eM Kielce

## Kryjówki dla Żydów

**W okresie II wojny światowej wielu Polaków podjęło się heroicznych prób ratowania żydowskich sąsiadów przed śmiercią z niemieckich rąk. Pomoc miała charakter zorganizowany, zbiorowy i indywidualny. Polegała na przekazaniu żywności, lekarstw, fałszywych dokumentów czy udzieleniu schronienia. Wśród polskich ratowników spotykamy przedstawicieli wszystkich grup społecznych: inteligencję, ziemian, duchowieństwo, leśników, robotników i chłopów. Właśnie ci ostatni, w okupacyjnych realiach regionu kieleckiego, podjęli największy wysiłek i ponieśli największe ofiary za próby pomocy Żydom.**

TEKST: DR TOMASZ DOMAŃSKI  
delegatura IPN w Kielcach

Badania naukowe prowadzone w zakresie polskiej pomocy świadczonej Żydom podczas niemieckiej okupacji wyraźnie przekonują, że najwięcej takich przypadków miało miejsce na wsiach. Tam też najczęściej dochodziło do krwawych represji za pomoc Żydom wymierzanych przez lokalne jednostki niemieckiej policji porządkowej. W ramach swoich działań statutowych już od zakończenia II wojny światowej, a następnie reaktywacji od drugiej połowy lat sześćdziesiątych, dokumentację obrazującą zbrodnie przeprowadzone przez okupacyjne władze niemieckie na ludności polskiej oraz innych mniejszościach narodowych, w tym zwłaszcza Żydach, gromadziły Główna i Okręgowe Komisje Badania Zbrodni Niemieckich (przemianowane w 1949 r. na Hitlerowskich). Działalność Komisji zmierzała przede wszystkim do ujawnienia ofiar niemieckiego ludobójstwa, a siłą rzeczy także Polaków zamordowanych za pomoc Żydom. Jednakże dopiero w latach siedemdziesiątych XX wieku w b. GKBZH w Warszawie podjęto działania, mające na celu ujawnienie

nie Polaków ratujących Żydów w czasie okupacji niemieckiej, bez względu na to czy przypadek pomocy zakończył się faktem represji czy też nie. Śledztwo prowadził prokurator Wacław Bielawski i od jego nazwiska zbiór zgromadzonych materiałów, liczący 2,2 tys. tomów i przechowywany w Instytucie Pamięci Narodowej nazywany jest „śledztwem Bielawskiego”. Ostatnio powyższe materiały sukcesywnie publikuje Sebastian Piątkowski w ramach publikacji „Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939-1945”. Dostępny zasób archiwalny obecnej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu jest niejako dwójaki. Obejmuje śledztwa prowadzone przez b. Okręgowe Komisje Badania Zbrodni Hitlerowskich (m. in. w Kielcach) oraz akta wytworzone przez b. GKBZH, w tym zwłaszcza wspomniane „śledztwo Bielawskiego”. Dokumentacja zgromadzona w obu typach śledztw jest niezwykle podobna (powstała według tego samego schematu) i składa się przede wszystkim z protokołów przesłuchań świadków tragicznych wydarzeń, kopi akt Urzędów Stanu Cywilnego, odnalezionych dokumentów niemieckich

władz okupacyjnych oraz dokumentów osobistych takich jak korespondencja między ratującymi i ratowanymi czy fotografie.

Lektura wymienionych wyżej materiałów archiwalnych jest przysłowiową kopalnią wiedzy z zakresu polskiej pomocy świadczonej Żydom pod okupacją niemiecką. Jednym z zauważalnych, a przy tym niezwykle ważnych wątków logistyce pomocy są przekazy odnoszące się do różnego rodzaju skrytek, schowków, schronów czy bunkrów, które budowano by ratować Żydów przed niemiecką władzą. W związku licznymi niemieckimi zarządzeniami o karaniu śmiercią ratowników (co w sposób decydujący wpływało na możliwość denuncjacji faktu ukrywania Żydów) chęć pomocy wymagała niejednokrotnie od ratujących i ratowanych ogromnej pomysłowości i wysiłku. Żydów ukrywano w przeróżnych miejscach, takich jak strychy domów, specjalnie konstruowane kryjówki w stodołach, chlewach czy innych dogodnych miejscach w obejściach gospodarskich. Do zbudowania kryjówki dającej Żydom szansę przeżycia, oprócz oczywiście miejsca, konieczne było zgromadzenie materiałów budowlanych



kryjówki Brukirer przekazał mu 2 tys. złotych obiegowych. Pieniądze te wydano na zakupienie materiałów budowlanych, których gospodarz nie posiadał we własnym obejściu. Schron zabezpieczono poprzez właściwie zamaskowane wejście. Jednocześnie musiało więc być to na tyle duże pomieszczenie, że mogło się tam zmieścić szesnaście osób. Nie znamy szczegółów wyglądu tego bunkra, ale o tym, co mogło znaleźć się w środku, przekonuje relacja Józefa Michalskiego ze Skrzyńska Kolonii (okolice Przysuchy), który ukrywał Abrama Finkelsztajna. Michalski tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej, w obawie przed bombardowaniem zbudował bunkier, w którym ukrywał się wraz ze swoim synem oraz Abramem (wcześniej ukrywanym w kryjówce w stodole). Schron zbudowano w dziurze w ziemi, nakryto drzewem, ziemią, perzem i słomą. Finkelsztajnowi oraz Żydom ukrywanym przez Tadeusza Pastuszkę udało się szczęśliwie doczekać końca wojny.

Bunkier przy stodole zbudowano również Bogucicach w gm. Zagość (okupacyjny Kreis Busko) w obejściu należącym do rodziny Henryka Adamczyka. Razem z polskimi ratownikami budową schowka zajmował się ukrywany Żyd o imieniu Jan, a nazwisku przypuszczalnie Rojt (Żydzi o nazwisku Rojt ukrywani przez Adamczyków, z wyjątkiem jednej osoby, zostali odkryci i zamordowani przez nieustaloną jednostkę niemiecką). Wspólnie z gospodarzem wybudowali bunkier zlokalizowany obok szopy. Wejście znajdowało się w stodole i zamaskowane zostało snopkami słomy. Znacznie więcej wiadomo o schronie zbudowanym dla Żydów przez rodzinę Olszewskich ze wsi Skórnice – Kopalnia (okupacyjny Kreis Końskie). Właściwie były to dwie blisko spokrewnione ze sobą rodziny Marianny Olszewskiej i jej dorosłego syna Henryka. Olszewscy od jesieni 1942 r. ukrywali jedenaścioro Żydów z rodziny Wajntraubów. Zabudowania Olszewskich położone były na samotnej polanie wśród lasów w odległości około 2 km. od wsi. Początkowo Żydzi mieszkali w domu, ale od początku 1943 r. wybudowano dla nich schron pod stodołą, a właściwie głęboki wykop, który kopali przez dwa tygodnie bracia Henryk i Wojciech Olszewscy. Ziemię wynoszono nocą w koszykach i rozsypywano, zacierając ślady lub wsypywano do opuszczonych szybów po kopalniach rudy żelaza. Wykop oszalowano okrągłakami. Dzięki temu powstał dość duży

- 37 -

Oświadczenie.

Ja niżej podpisany Fainer Henryk lat 55 zamieszkały w Piekoszowie powiatu kieleckiego, obecnie wyznania rzym-kat, do roku 1941 wyznania mojżeszowego, oświadczam że w czasie okupacji niemieckiej byłem zmuszony ukrywać się jako z pochodzenia mojżeszowego.

Pierwszy który zarezykował mnie ukryć, był Antoni Banas syn Jana zamieszkały w Brynicy u którego przebywałem od września 1943 roku do grudnia 1943 roku. Później zmuszony byłem chwilowo opuścić ten dom, aż do marca 1944 roku. Od w/w miesiąca wróciłem z powrotem gdzie przebywałem jeszcze do lipca 1944 roku.

Oprócz w/w miesięcy przebywałem bez cały czas chwilowo u tegoż samego Antoniego Banasia.

Nadmieniam, że Banas Antoni troszczył się nie tylko o mnie ale podczas mojego pobytu u niego opiekował się każdym prawdziwym Polakiem, który był ścigany przez okupanta.

*[Podpis]*

Własnoręczność wyżej położonego podpisu Ob. Fainera Henryka zamieszkałego w Piekoszowie tutejszej gminy stwierdzam:

Piekosów, dnia 27.III.1947 roku

ZAPISANE W KSIĘGIE  
W/24 Sakowski/  
P.S.A.  
KIELCE

Oświadczenie Henryka Fainera o udzielaniu mu pomocy przez Antoniego Banasia [Ze zbiorów IPN]

Mi niżej podpisani atwierdzamy, że Tadeusz Krawiec s. Jana i Stanisławy z Kucharskich, zam. w Kielcach, przy ul. Pietrkewskiej N. 73, schowywał się dobrze i był dobrym polakiem. Ojciec Tadeusza Krawca pomagał żydem zamkniętym w celi dostarczając im pieczywa, żywności.

Kielce dnia 17 sierpnia 1946 roku.

*[Podpisy:]*  
Antoniński Stanisław  
Hilbering W.  
A. Potocski  
Jan Korabki - Smaczkowski 22 m. 6.  
Michał Turcotte  
Emil Franciszek  
Forys Julian  
Jan Dziejowski  
Władysław Jan  
Franciszek Kojanowski  
Lewyński  
Lubelski 22 m. 55.  
Lewyński

Oświadczenia w sprawie pomocy udzielanej Żydom przez Jana Krawca z Kielc [Ze zbiorów IPN]



Oświadczenia w sprawie pomocy udzielanej Żydom przez Jana Krawca z Kielc [Ze zbiorów IPN]



Kopia fotografii Salomona Flamholza uratowanego przez rodzinę Prażmowskich. 1948 r. [Ze zbiorów IPN].

bunkier o wymiarach ok. 2,5 x 3,5 metra i wysokości około 2 metrów z korytarzem prowadzącym do obory. Wzdłuż całego bunkra znajdowały się prycze do spania. Wybudowano również przewód odprowadzający dym z piecyka, ustawionego wewnątrz schronu. Przewód zrobiony był z dren melioracyjnych, a wylot znajdował się w krzakach na skraju lasu. Korytarz prowadzący do obory oraz schron wyłożono półokrągłakami, zwożonymi przez wspomnianych braci z lasu, a następnie przepiłowanymi wzdłuż pni. W stodole bunkier był niewidoczny i został przykryty grubą warstwą ziemi i słomy. Z kolei wejście do bunkra znajdowało się w nieużywanej oborze i zostało zamaskowane klapą, a wchodziło się po schodkach. Bunkier nie posiadał żadnej wentylacji ani oświe-

lenia. Odrobinę powietrza dawało pozostawienie otwartej klapy do wejścia. Niestety historia pomocy zakończyła się tragicznie, wymordowaniem przez Niemców wszystkich odkrytych Żydów oraz zamordowaniem na miejscu bądź wywózką do obozów koncentracyjnych schwytych na miejscu członków rodziny Olszewskich, gdzie zmarli. Przeżyli tylko Władysław i Wojciech Olszewscy, którzy tego dnia byli poza domem.

### W STODOLE

Szereg skrytek urządzano w stodołach. Ze względu na przeznaczenie tych budynków, kubaturę i wygląd, wiele skrytek było do siebie podobnych. Z reguły w części stodoły, gdzie gromadzono snopki zboża (lub siano) wyodrębniano pewien fragment, który objmano deskami,

a następnie starannie przykrywano własnie słomą lub sianem. Taką kryjówkę dla Salomona Flamholza (udało mu się przeżyć) przygotowała rodzina Jerzego Prażmowskiego w Młynkach Lipnickich (okupacyjny Kreis Busko) oraz Jerzy Michalski dla wspomnianego Abrama Finkelsztajna. Świadomość organizacji schowków mieli również funkcjonariusze niemieckich formacji policyjnych (względnie kolaboracyjnych), pospolicich bandyci lub niezidentyfikowane grupy zbrojne. Podczas różnych rewizji i przeszukań mając podejrzenie co do ukrywania Żydów w polskich gospodarstwach kłuli siano i słomę w poszukiwaniu ukrytych osób.

Na odrębną analizę zasługiwałyby problem życia, a raczej wegetowania w takim miejscu oraz licznych niedogodności. Bez wątplenia w typowej skrytce mogło brakować powietrza, panował zaduch. Brakowało również światła. Osoby ukryte musiały się mierzyć z brudem, klaustrofobią, ciemnością, chorobami. Wobec tego, że wychodzenie Żydów w ciągu dnia z tych miejsc, nie było najczęściej możliwe skrytki zaopatrywano w kubły na nieczystości, wynoszone przez opiekunów. I oni i ratowani żyli także w permanentnym strachu przed denuncjacją do Niemców, wynikającą ze strachu, zagrożeń a czasem i z niechęci wobec Żydów. Liczba takich kryjówek i polskich chłopów udzielających pomocy oraz Żydów, którzy dzięki tej pomocy przetrwali Holocaust wciąż jest nie ustalona, niemniej badania naukowe w tym zakresie trwają.



Ostatnia droga chmielnickich Żydów. 06.10.1942 r. [Ze zbiorów OEM „Świętokrzyski Szteyl”]